Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 41. Nowy Targ, dnia 11. października 1925 r. Rok XIII.

GAZETA PODHALAŃSKA

1927

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Nauczycielstwo a lud.

(Ciąg dalszy.)

Można powiedzieć śmiało, że prócz małych wyjątków nauczycielstwo podhalańskie nie rozumie ideologji podhalańskiej i mimowoli niszczy jej ślady. Dziwić się temu zbyt nie można, gdyż uczą tak, jak ich uczono i jak się ich obecnie uczy w seminarjach nauczycielskich. Tam, gdzie na wsi jest nauczyciel Podhalanin, pielęgnuje się zwyczaje góralskie. Wystarczy wspomnieć Zubsuche, Ciche i Odrowąż. Są też nauczyciele pochodzący z obcych stron, którzy zżyli się z Podhalem i których praca zasługuje na pochwałę ale tych można policzyć na palcach. Mam na myśli kierownika szkoły w Waksmundzie. Oby nam więcej takich dawano, a wieś podhalańska pozostałaby i podhalańską i naprawdę dawałaby duże znaki życia. Wynika z tego, że Podhale powinno starać się przedewszystkiem o nauczycieli rodaków, którym łatwiej będzie pracować na znanym gruncie i do których ludność będzie się odnosiła z większem zaufaniem. Należy sądzić, że wychowanki seminarjum żeńskiego w Nowym Targu zasilą niedługo braki pod tym względem.

W jakiż sposób nauczyciel może podtrzymywać ducha góralskiego na Podhalu: Przedewszystkiem powinien zapoznać się z literaturą podhalańską, a zatem powinien znać książki opisujące to Podhale. Bibljoteka nauczycielska powinna posiadać książki Wincentego Pola, tego wielkiego znawcy naszej ziemi i pierwszego uczonego w Polsce, który gwarę podhalańską nazwał odrębnym djalektem chrobackim. Ci rozmaici przystace, co psioczą na górali, niech sobie przeczytają, jak określa on charakter górali, a wtedy poznają, że ich mniemanie jest niesłuszne i niesprawiedliwe. Zresztą w najbliższym czasie pozwolę sobie przytoczyć charakterystykę górali skreśloną przez Wincentego Pola, z którym chyba zawsze zbogacony na chlebie góralskim przystac równać się nie może.

A dalej opisy Goszczyńskiego, który siedział w Łopusznej i skąd robił wycieczki do Morskiego Oka. Potem idzie ten wielki wielbiciel Podhala Witkiewicz którego książki o Podhalu są niezrównane. Nie będę mówił o Kazimierzu Tetmajerze, Stopce, Jedliczu, Orkanie i Gwiżdżu, bo ich imię znane aż nadto dobrze w literaturze polskiej. Jeżeli zapoznają się z temi książkami, to wtedy napewno nabiorą innego przekonania o Podhalu i znajdą sposobność, by i dzieci góralskie zapoznać z przeszłością jego. Nauczyciele nie powinni zadowolić się tem, czego się nauczyli w seminarjum, ale dalej powinni czytać i uczyć się, poznawać roślinność, zwierzęta spotykane tylko na Podhalu, terenoznawstwo i tak dalej i t. d. Trzeba mniej zajmować się polityką a więcej dbać o wychowanie obywatela, jak to robi nauczyciel w Szwajcarji, Szwecji i Niemczech.

Ale posłannictwo nauczyciela nie kończy się w szkole. Wpływ jego powinien sięgać na całą wieś. Ileż tu pola wdzięcznej pracy. Na weselach

chrzcinach, prządkach, zabawach powinien być i on. Patrzeć na wszystko uważnie i trzeźwo, a potem ostrożnie zwracać uwagę i dawać rady, że tak a nie inaczej powinno się postępować. Chwalić piękne zwyczaje i obrzędy stare, śpiewki, tańce swoiste, ubiór góralski, nie zapominając o nawiązaniu rozmowy na temat spraw dotyczących wsi, powiatu, a nawet całego państwa. Nauczyciel powinien również uświadamiać wieś co do potrzeb gospodarczych, wpływać zatem na lud, by przy hodowli bydła, owiec, koni, przy uprawie łąk i pól korzystał z ulepszeń znanych na dolinach, a nie trzymał się ślepo starych sposobów, gdy nowe są lepsze. Podhale kiedyś stanie się wielkiem letniskiem, które da dochody, ale nauczyciel powinien pouczyć, że letnicy będą zjeżdżać, gdy będzie gdzie mieszkać, gdy izby będą czyste, gdy będzie można dostać co zjeść i t. d. A czy nauczycielstwo nie powinno też od czasu do czasu pisywać coś do Podhalanki? Przecież każda wieś ma swoje potrzeby, swoje radości, o których chętnie chcą wiedzieć inne wsi i Podhalańcy rozrzuceni po całej Polsce i w Ameryce. Nie trzeba znów wielkich zdolności, by skreślić parę słów o danej wsi i stosunkach tam panujących, trzeba tylko chcieć, niestety tego trudno się doczekać od nauczycielstwa podhalańskiego.

(D. c. n.) *Dr. Pajerski Franciszek.*

Latające trumny.

Polska ma obecnie tyle przeróżnych zagadnień i politycznych i gospodarczych, że nieraz dziwićby się można, jak z tem wszystkiem daje sobie radę. Oprócz wystąpień na terenie międzynarodowym, które to wystąpienia muszą być bardzo stanowcze a opatrne zarazem, państwo nasze musi też pilnie baczyć o dziedzinach wewnętrznego rozwoju, które w razie potrzeby mogłyby zabezpieczyć granice i byt całego narodu. Wiadomo wszystkim, że jednem z takich zagadnień i to jednem z najważniejszych, jest lotnictwo, które w porównaniu z obcemi państwami, stoi u nas bardzo nisko. Nasi sąsiedzi, jak Niemcy czy Sowiety, sprawie tej poświęcają bardzo wiele uwag, rozumiejąc, że w przyszłości ten będzie bezpieczny, kto będzie miał silne i należycie zorganizowane lotnictwo. I u nas z twierdzeniem takiem zgadzają się wszyscy i u nas od pewnego czasu zrozumienie tej sprawy stale się powiększa, dowodem czego są znane nam Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa rozsiane po całej Rzeczypospolitej. Ale to wszystko jeszcze mało.

Lotnictwo nie rozwinie się należycie, nie znajdzie szczerego zaufania wśród szerokich mas społeczeństwa dopóty, dopóki czynniki miarodajne nie wrócą tu bacznej uwagi na jedną rzecz,

FELIKS GWIŻDŻ

JARMARK.

(IX. Ciąg dalszy.)

Co dają? — pytam się. Obietnice? Faramuszki. Potężna partja chłopska, ba! o wiele bardziej, chłopska partja posła Kolki — daje nam dwom do wyłącznej dyspozycji i eksploatacji gospodarczej i politycznej cały tutejszy okręg wyborczy. Sześć powiatów, sześć mandatów! Partja Kolki ma świetnie rozwijające się spółki drzewne i bydlęce o wspaniałych, głośnych nawet z procesów tradycjach eksportowych i tym podobnych. Wszystko zorganizowane wzorowo. To też w najbliższym numerze naczelnego organu tej partji („Miecz sprawiedliwości") ukaże się artykuł wstępny pt. *„Niebywały szantaż „Walki" na wójcie z Równi. Wójt Stafiera nie ma nic wspólnego z niedobitkami posła Ryby. Jest on starym szermierzem idei ludowej obozu posła Kolki"*. Wychodzi nareszcie szydło z worka. Wciągnęli nas do tej żebrackiej bandy (tak piszę), ale my tj. Stafiera i Podskubek nie daliśmy się (moje nazwisko będzie zawsze drukowane obok pańskiego) Cały powiat, ba! cały okręg stoi bezwzględnie po stronie jedynej chłopskiej partji i słucha wyłącznie szczerze ludowej komendy posła Kolki. Rzecz oczywista, że przy tak masowem poparciu partja posła Kolki rozwinie w tym okręgu wytężoną pracę, mającą na celu ekonomiczne odrodzenie wsi. Wszystkie dziedziny chłopskiego życia gospodarczego znajdą oparcie w odpowiednich instytucjach, które zorganizują pp. Stafiera i Podskubek. Wypróbowany szermierz sprawy chłopskiej, Jan Podskubek, otwiera tamże już w dniach najbliższych sekretarjat partyjny z biurem porad prawnych, pisania wszelkich podań i rekursów do władz, do niego też należy się zwracać z wszelkiemi żalami, skargami, petycjami i t. d. (Tamże składać podania o pożyczki rządowe.) Do pracy zatem pod wspólnym sztandarem prawdziwie ludowym i chłopskim!...... Oto treść główna

która społeczeństwo zniechęca i denerwuje: na katastrofy lotnicze. Prawie co tydzień czyta się w gazetach o katastrofie, o strzaskaniu samolotu, o śmierci tylu a tylu ludzi, a wypadki te pomijając już straty wewnętrzne, w dużej mierze ośmieszają nas w oczach państw zagranicznych. Wprawdzie wypadki takie zdarzają się wszędzie, ale u nas w Polsce stały się one rzeczą niemal codzienną. A trzeba wiedzieć, że jeden strzaskany samolot to tysiące złotych, że śmierć naszych dzielnych pilotów to straty niczem niepowetowane. Tak dalej być nie może, nie można pozwolić by ludzie wyjeżdżali w powietrze szukać sobie grobu. Poprawa nastąpić tu powinna i nastąpić musi jeżeli chcemy, by lotnictwo znalazło zaufanie i silne poparcie ze strony społeczeństwa. Lecz któż stosunki te zmienić potrafi? W pierwszym rzędzie Ministerstwo Spraw Wojskowych, jako najwyższa władza nad flotą powietrzną. Ono musi się tą sprawą zająć, bo ono ponosi też pośrednio winę za to, co dziś się dzieje. Obowiązkiem rzeczonego Ministerstwa jest wglądnąć i zbadać gospodarkę nieuczciwych przedsiębiorstw i fabryk, które zamiast solidnie i sumiennie wykonczonych samolotów dostarczają nam tylko latających trumien.

Wprawdzie dużo jest ludzi w dzisiejszej Polsce, którzy uczciwość i sumienność dawno zatracili, którzy za rzecz marnie skonstruowaną wezwą ciężkie sumy od Państwa i państwo to sumiennie okradną, ale od tego jest Minist. Spr. Wojsk. by samowolę i lekkomyślność tych ludzi raz na zawsze ukróciło. Społeczeństwo będzie się zawsze ofiarnie odnosić do floty powietrznej. Sejm wpłynie też na odpowiednią pozycję budżetową w tym kierunku, ale nasamprzód zniknąć muszą polskie latające trumny, a wznieść się nad naszemi ziemiami prawdziwe samoloty. *Drabik.*

Ekonomiczna ekspansja Niemiec na dalekim Wschodzie.

Podajemy w streszczeniu artykuł z »Tygodnika Polskiego« wychodzącego na dalekim wsehodzie w Harbinie w Chinach, gdyż zawiera interesujące uwagi o naszym eksporcie, a właściwie jego braku.

Daleki Wschód ze swoją 500 miljonową prześzło ludnością, jest najważniejszym na kuli ziemskiej rynkiem żbytu towarów europejskich Wszystkie prawie państwa Europy starają się założyć tutaj trwałe podstawy do rozwoju swego eksportu. Pierwszem państwem, które zmonopolizowało na dłuższy okres czasu rynki Dalekiego Wschodu, a szczególnie Chin, była Anglja. Długie dziesiątki lat wydawało się, że panuje ona niepodzielnie w miastach portowych i we wszystkich ważniejszych centrach handlowych. Ale zjawił się nowy konkurent, Niemcy, i już w pierwszych la-

---

obszernego artykułu — kończył roznamiętniony Podskubek. — Jak zaznaczyłem więc, potężna partja Kolki dała do wyłącznej naszej dyspozycji i eksploatacji cały tutejszy okręg wyborczy. Bez nas nic się tu stać nie może. Dlatego musimy zawrzeć unję. Unję na amen. Wtedy partja jeszcze bardziej będzie się z nami liczyła. Na liście kandydatów pierwszy będzie Wojciech Stafiera, Jan Podskubek drugi....

— Teresa Stafiera będzie druga — wybuchnęła wójcina.

Podskubek zdębiał. Przez cały czas swej zaślinionej przemowy nie widział jej, nie widział nikogo, prócz „Miecza sprawiedliwości", Stafiery i siebie.

— Hehe — zachichotał niepewnie — pani... żartuje.

— Ja nie żartuję — zacięła się pani prezesowa. — Gdzie chłop, tam i baba. Przysięgałam mu wierność.

— I posłuszeństwo — wtrącił Podskubek.

— I posłuszeństwo. Niech powie, czy się prociwi. Jak mamy rzucić dzieci i gazdostwo, to oboje. Jak posłowanie to posłowanie....

Stafiera przymrużył oczy i milczał uparcie.

— Nie mam prawa? Nie wolni mi? — rozogniła się Teresia. — Tyle mi wolno, co i wam. O włos mniej, ani o włos więcej. Drugie miejsce moje.

— Ale partja — podjął znów Podskubek. — Partja posła Kolki....

— Na trzecie idę ja! — huknął Kondziara, który wraz ze swą babą wszedł przed chwilą i stał za Podskubkiem. — Co tu będziemy dziadowali na tych skałkach skalistych. Kie nam ta dobrotliwa partja daje wszystkie miejsca i od nas ino zależy, kto na nich ma być, to na czwarte pójdzie moja baba. Przeniesiemy się, wójcino, do Warszawy i bedziemy se tam brzuchami do góry leżeć, papieroski palić i winko popijać.

(Dokończenie nastąpi.)

tach bieżącego stulecia, począł zadawać cios za ciosem angielskiemu handlowi.

Wojna światowa miała rozstrzygnąć, kto zagarnie wszystkie rynki zamorskie, i stanie się ekonomicznym panem i władcą świata. Cała polityka angielska dążyła do zgnębienia ekspańsji Niemiec. Wysłanie wojsk do Francji, odbiór kolonji, zniszczenie floty niemieckiej it. d. wszystko to miało na celu zapewnienie zbytu angielskich towarów w krajach zaoceanowych. Dla dopięcia tegoż samego celu w Chinach dopuścili się Anglicy największej niesprawiedliwości, jaką kiedykolwiek na ród rasy białej, względem drugiego narodu w Azji popełnił. Z angiel. inicjatowy odebrał Rząd Chiński prawo eksterytorjalności wszystkim poddanym państw Środkowej Europy. Zdawało się, że po tym fakcie, wpływy niemieckie w Chinach i ekspansja ekonomiczna Niemiec, nigdy więcej się nie rozwiną. Ale rzeczywistość zadała kłam wszelkim oczekiwaniom. Nie upłynęło jeszcze 7 lat od podpisania Traktatu Wersalskiego, a okazało się że zwyciężone Niemcy biją na każdym kroku swego zwycięzcę: zarozumiałą i pewną w swych siłach Anglję. Statystyka lat ostatnich pokazuje, jakimi olbrzymimi krokami rozwija się eksport niemiecki w krajach Dalekiego Wschodu. A cały ten rozwój odbywa się na koszt stopniowego wyparcia angielskiego handlu.

Niemniej imponującym jest handel pomiędzy Niemcami i Japonją. Towarów żelaznych wywieźli Niemcy do Japonji 70,000 ton, soli potasowych 15, 321 ton, papieru 9 621,7 ton, maszyn wszelkiego rodzaju 6,000 ton, oprócz tego przybory elektrotechniczne, rowery, zegarki itd. Z Japonji otrzymują Niemcy: tłuszcze, oleje, korzenie i surowy jedwab.

Do Indji Holenderskich wywiozły Niemcy 65.000 ton. gotowych towarów (sole potasowe, towary żelazne, maszyny wszelkiego rodzaju, gotowa bielizna i ubrania, farby, produkty chemiczne, wyroby skórzane i tkaniny.)

Z Indji Hol. otrzymały Niemcy 52, 188,6 ton produktów pokarmowych i napoji (w tej liczbie 29 153 1 ton cukru trzcinowego t 2.600 l korzeni) surowców 235.073,8 ton. (w tej liczbie 32.793 ton tytoniu w stanie nieobrobionym,) nasion i owoców oleistych 128.539.4 ton, oleji mineralnych 24.096, ton, cyny 8,349.3 ton.

Największy postęp okazał import towarów niemieckich do Siamu. Chociaż traktat pomiędzy Niemcami i Siamem odnowiono dopiero w lutym br. to jednakowoż import niemiecki do Siamu już w r. 1924 był dziesięciokrotnie większy aniżeli w r. 1920. Eksport produktów siamskich do Niemiec powiększył się w tym czasie czterokrotnie. Niemcy dostarczają do Siamu maszyn, wyrobów żelaznych i tkanin, a wywożą ryż, drzewo tikowe (teak,) korzenie, gumę i cynę.

W ang. kolonji Hong-Kong otrzymali Niemcy prawo powrotu w r. 1922. i szybko przychodzą do dawnego znaczenia, które było przed wojną jedną z najważniejszych przyczyn rozwoju tego olbrzymiego portu.

Na Ceylonie rozpoczęli Niemcy swoją działalność w sierpniu 1924 r. a do Indji Angielskich będzie im można powrócić dopiero dn. 1 stycznia 1926 r.

Powiększenie eksportu i importu niemieckiego odbywa się przedewszystkiem na koszt Anglików i Amerykanów, a w części także Japończyków, których przemysł sztucznie rozrośnięty podczas wojny — przychodzi obecnie do swoich naturalnych rozmiarów. Natomiast handel mniejszych państw europejskich, nietylko że po wojnie się nie zmniejszył, ale przeciwnie jeszcze się powiększył. Mamy tutaj na myśli przedewszystkiem Danię i Czechosłowację. Nas obchodzi przedewszystkiem to ostatnie państwo, jako najbliższy sąsiad, i pod wielu względami do nas zbliżony.

Jak się przedstawia wobec tego polski handel na Dalekim Wschodzie? Powiedzmy otwarcie, że lepiej o tem nie wspominać. Bezpośredniego eksportu i importu prawie że niema. Wszak nie można małych partji białostockich wyrobów; pluszu wełnianego, welwetu, koców (kołder,) linoleum, ołówków, i innych drobiazgów nazywać polskim importem do Chin ,itd. Całe szczęście że egzystują jeszcze takie państwa w Europie jak np. Litwa, Andora i San Marino — które nawet i tego na Daleki Wschód nie wywożą. To ratuje nasz honor, gdyż dzięki tym „państwom" nie jesteśmy ostatnim z europejskich narodów w tej części Azji.

Nasze upośledzone stanowisko nie jest rezultatem niskiego stanu naszego przemysłu, albo złego gatunku towarów. Przeciwnie, nasze wyroby przewyższają bardzo często jakością wyroby niemieckie. Przyczyna zacofania kryje się raczej w złej organizacji naszego handlu wywozowego Setki naszych fabryk brodukują wyroby niemiec kie. Przyczyna zacofania kryje się raczej w złej organizacji naszego handlu wywozowego. Setki naszych fabryk produkują wyroby, któreby były

rozchwytywane na Dalekim Wschodzie. Ale ani nikt w Polsce nie wie o potrzebach tutejszych rynków, ani też tutejsze sfery kupieckie nie mają pojęcia o tem, co Polska produkuje i coby tutaj mogła wywozić. Już najwyższy czas, ażeby nasze sfery decydujące zwróciły uwagę na te nienormalne stosunki.

Pierwsze polskie prymicje na Spiszu.

Olbrzymia część pracy narodowej i uświadamiającej na Spiszu i Orawie przypada na księży. Nazwiska XX. Machayów, Sikorów, Burona są na tych skrawkach ziemi polskiej ściśle połączone z pracą polską.

Pomiędzy nowowyświęconymi kapłanami diecezji krakowskiej jest jeden z polskiego Spisza, ks. Jan Martinczak z Jurgowa, którego prymicje dnia 20-go września były przepiękną uroczystością kościelno-narodową. Były to pierwsze polskie prymicje na polskim Spiszu. Jurgów jest jedną z wiosek, która z powodu zaprzepaszczenia sprawy Jaworzyny znajduje się w trudnem położeniu gospodarczem. Owce, krowy paszą się po czeskiej stronie, wogóle ludność więcej zarabia u Czechów, niż w Polsce z powodu złej granicy. Tem większa się zatem należy Jurgowianom pochwała, że pierwsze polskie prymicje urządzili z taką okazałością, na jaką się tylko zdobyć mogli.

Na granicy gminy oczekiwała prymicjanta liczna banderja konna. Za czasów madziarskich przyjmowano na Spiszu tylko biskupów banderją. Chłopcy siedzieli na koniach, jak struny, trzymając w prawej ręce jakąś roślinę tatrzańską, podobną do palmy. Przy wejściu do gminy oczekiwała orkiestra. Stanął cały pochód, odegrano wśród wielkiego wzruszenia hymn narodowy. W oczach obecnych gospodarzy, którzy pamiętają niedawną walkę plebiscytową o tę ziemię polską, stanęły łzy zadowolenia, że w polskim Jurgowie na powitanie pierwszego polskiego prymicjanta można odegrać hymn polski. Banderja i tłumy ludności zaprowadziły prymicjanta przez trzy bramy powitalne do domu rodzinnego. Ponieważ była cudna pogoda, ludzi przybyło mnóstwo, nawet z poza kordonu granicznego, ze Spisza polskiego w Czecho Słowacji.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-ej. Przy asyście 10 księży i tłumów ludności wyruszyła procesja z ks. A. Sikorą na czele do Martinczaków. O, piękna to chwila w życiu kapłana, gdy rodzice błogosławią swemu księdzu, dom opuszczającemu. Ojciec X. Martinczaka już u Pana Boga, wzruszenie było więc jeszcze większe. Z domu rodzinnego do kościółka drewnianego szedł prymicjant otoczony wieńcem kwiatów. Ze 60 dziewcząt Jurgowa pełniło tę honorową służbę wieńcową. Godność prowadzącego Ks. prymicjanta sprawował dziekan Spisza, Ks. kan. Andraszowski. Kazanie wygłosił Ks. Ferdynand Machay, „chorąży księży polskich na Spiszu i Orawie“, jak się Ks. poseł Madej wyraził. Ludność oczekiwała tego kazania w naprężeniu, bo niektórzy czechofile puszczali pogłoski, że X. Machay wygłosi z kazalnicy mowę — polityczną. Miłą niespodzianką dla Jurgowian i sutym pokarmem duchowym było to z zapałem wygłoszone kazanie. X. Machay mówił o godności kapłańskiej, opierając swe wywody na słowach samego Zbawiciela i najwybitniejszych Ojców Kościoła.

Po sumie odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem koło kościoła. Tłumy wiernych w pokorze przyjmowały błogosławieństwo Zbawiciela z rąk nowego pracownika we winnicy Pana.

Wśród licznych gości zauważono przedstawiciela Księcia Hohenlohego, patrona parafji.

„Dzwon Niedzielny.“

Listy.

PONICE.

Wieś nasza leży w blizkości Rabki, w niezmiernie malowniczej okolicy, gdzie w czasie lata mieszka kilka rodzin szukających wywczasów. Wieś nasza zaroiłaby się od letników, gdyby nie niezmiernie trudny dostęp. Droga, która biegnie na równym poziomie z potokiem jest kilka razy do roku w straszny sposób niszczona przez jego bystre fale w czasie wylewów. Nieszczęście chce, że ile razy droga wielkiem nakładem pracy zostanie naprawiona, to już w kilka dni zrujnowana zostanie przez powódź. Tak było w roku 1924, tak też w 1925 r. Wszystkie roboty idą na marne. Jazda podwodą jest wprost straszna i chyba za ciężkie grzechy można się jej podjąć. Jedyną skuteczną radą na tę największą bolączkę byłoby zregulowanie potoku kosztem rządu. Z obowiązku chcę poruszyć jedną bardzo pocieszającą kwestję, mianowicie dbałość gminy tutejszej i R. S. M. o szkołę. Mimo tego, że gmina jest doprawdy biedną, zdołała zdobyć fundusz przeszło 1000 zł. aby szkołę przez cały

czas wojny zaniedbaną, przyprowadzić do porządku. I tak: ogrodzono starannie szkołę, postawiono w klasach i mieszkaniu nowe piece, poprawiono betonowy chodnik około szkoły, zaopatrzono okna i pomalowano je, jakoteż i drzwi farbą olejną, zapuszczono podłogę olejem, sprawiono umywalnie i postarano się o wiele innych drobnych rzeczy, o których trudno wspominać.

To jest zasługą gminy i R. S. M. tem większą, że uczyniła to bez żadnych podniet tylko samorzutnie i jednogłośnie. Ludność tutejsza zrozumiała dobro szkoły i stara się, aby ta szkoła była piękną i aby dzieciom w niej dobrze było.

Najbardziej czynni w tej akcji okazali się Naczelnik gminy p. Wawrzyniec Świder i Przewodniczący R. S. M. p. Jan Kościelniak, za co należy im się publiczne uznanie.

Podany fakt może być dla wielu gmin przykładem, że gdy są dobre chęci i zrozumienie, to dla szkoły fundusze się zawsze znajdą.

J. Lubelski kier. szkoły.

Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji.

Jako stały i wytrwały czytelnik „Podhalanki“ spotykam w niej częste wzmianki o harcerstwie, które (rozumie się harcerki i harcerze), jak „nieszkodliwa szarańcza“ rzuciło się w czasie wakacyj (i przypuszczam, że rok rocznie tak będzie) na Podhale, ten południowy kraniec Polski z jednej strony i na Pomorze, do Kaszubów (synów morza i Polski) z drugiej strony, wnosząc radość i zyskując sympatję tam, jak również pozostawiając jak najmilsze wspomnienia i oczekiwania już następnych wakacyj tutaj, jak gdyby jacyś wzbudzeni rycerze, budzącej się polskości morza polskiego Bałtyku i pogodnego, a ponurego, jak samo morze ludu polskiego (wilków morskich) Kaszubów. I tu i tam byłem (tj. Spiszu i Pomorzu), niechże więc wolno mi będzie, jako główn. komendantowi i organizatorowi Harcerstwa Polskiego w Czsł. dorzucić parę skromnych wiadomości harcerskich śląskich (czeskich). Podhalanka (Nr. 39) wspomina, że na Spiszu była nawet w obozie harcerskim jedna harcerka z zagranicy (Rumunji), lecz ja dodam, że było tam również 14 z Czechosłowacji (rozumie się polskich), jako goście obozów i kursów harc. (inowrocławskiego, lwowskiego, łódzkiego i td.) Po powrocie zaś z obozów do domu (na Śląsk) przysłuchuję się gawędom na zbiórkach i zebraniach harcerskich, pełnych humoru i szacunku dla sympatycznej ludności góralskiej wsi, Czorsztyna, Sromowiec, Łapsz, Kacwina, Niedzicy i td., a przedewszystkiem zacnej i uwielbianej przez wszystkie harcerki (no i harcerzy ma się wiedzieć) druhny Olgi Małkowskiej ze Lwowa w Sromowcach Wyżnich, gdzie to, jak wiadomo, stworzyła ładną osadę harcerską („gazdostwo harcerek jak je lud nazywa.) To też przy tej okazji, niech mi będzie wolno podziękować jej na tem miejscu za troskliwe zajęcie się harcerkami z Czechosłowacji. Nie można również zapomnieć i o innych zacnych ludziach w samym Nowym Targu, którzy coraz rzadziej niestety trafiają się blisko miasta: Przyjechaliśmy z Czsł. przez Suchą Górę do Nowego Targu, na stacji spodziewanej fury (do Czorsztyna) nie było (fjakier żądał 40 zł.), a tu wieczór się zbliża, a więc rozpacz, ani noclegu, ani pieniędzy (jak zwykle u harcerzy...), tylko droga do Czorsztyna przed sobą! W rynku jednak znaleźli się gospodarze pod Nr. 23 (Balińscy), którzy przenocowali 9 harcerek, dali wieczerzę, śniadanie i nic za to nie wzięto, oświadczając, że i oni mają córkę harcerką, która również bardzo serdecznie zajęła się niemi, a łzy przy pożegnaniu świadczyły, (po pobycie jednodniowym tylko), że lud śląski i góralski, to jedna dusza narodu polskiego i to taka bliska siebie. Rodzina ta utrwaliła miłe wrażenie i sąd o ludności stolicy Podhala. Nie zapomnianą sławą cieszy się też pomoc lekarska bezinteresowna Dra Spiesznego (w N. T.) Nietylko jednak harcerki były stąd w Polsce (razem 16 cie), lecz byli również harcerze w liczbie 71, przeważnie nad morzem, gdzie się dość „nachlipali“ świeżego powietrza i gdzie odżyli i nabrali nowych sił przez przeciąg 6 tygodni, a dziś wspomnienia i bajki podhalańskie i legendy (Janosik) zeszły się razem z kaszubkiemi przygodami tu na śląskiej piastowskiej ziemi.

Historja harcerstwa na Śląsku jest krótka, ale za to obfita. Już od 1912 istnieje drużyna gimnazjalna w Orłowej, a o żywotności jej świadczy książka pod tytułem: „Wyprawa skautów śląskich w Tatry, na Spisz i Orawę“, napisana przez jej drużynowego prof. Pollaka (dziś profesora dr. Uniwersytetu w Poznaniu). Wojna zabrała wszystkich, a czasy plebiscytu (którego nie było) zmiotły wszystko, bo Czesi zamykali harcerzy polskich, bili (a raz nawet całą bursę „studentów zamknęli w areszcie.) Po podziale Śląska i pogodzeniu się ze „stanem rzeczy“ przystąpiono do pracy czysto harcerskiej. Na zatwierdzenie statutu (przez władze czeskie) czekano 2 lata i dopiero w grudniu

1924 r. mogło się odbyć pierwsze zebranie organizacyjne w Cz. Cieszyna.

Z początku praca szła ciężko — pewne obawy, mimo prawnego zatwierdzenia, smutne przeżycia nie zbyt dawne i dziś jeszcze odstraszają małodusznych — ale praca mimo to idzie wciąż naprzód. W ciągu tego czasu zorganizowano 20 drużyn męskich i 9 żeńskich w sile przeszło pół tysiąca (605) młodzieży robotniczej, górniczej, studentów i uczniów po wsiach i miasteczkach, od Bogumina do Jabłonkowa i na Morawach (2 m. i 1 ż.). Praca zaś w drużynach bezpartyjna (apolityczna), czysto harcerska, wychowuje ludzi zdrowych moralnie i fizycznie, a zyskując sobie uznanie nawet socjalistów, wzmacnia szeregi harcerskie (są miejscowości, gdzie jest kilka drużyn np. Orłowa 3, Karwina 3, Piosek 4), koroną zaś usiłowań i pracy półrocznej zaledwie były owe obozy wakacyjne w Polsce.

Towarzystwami wychowującemi młodzież tutaj poza szkołą są również: „Sokół“ (endecki) i „Sita“ (socjalistyczna), komuniści należą do czeskich stowarzyszeń.) *Józef Krzysztof*

Gł. Kom. H. P. C.

Orłowa 28.IX 1925 r.

P. S. Czeskie harcerstwo przedstawia się w ten sposób, że każda partja polityczna ma swoich skautów, nawet komuniści (naturalnie palą i piją zdrowo!) Kontaktu narazie z nimi nie mamy żadnego. Ustrój zaś nasz oparty jest na „Harcerstwie“ jak w Polsce.

Z Polski i ze świata.

Zorganizowało się w Warszawie Polskie Towarzystwo opieki nad Kresami, które wychodząc z zasady, że troska o ziemie wschodnie jest obowiązkiem całego narodu polskiego, dąży do skupienia w swych szeregach wszystkich Polaków dbałych o rozszerzanie pokojowe granic Polski. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że stopięćdziesięcioletnia niewola przerwałą pracę kulturalną Polski i dziś kresy nasze są mniej polskie niż w czasie rozbiorów. Trzeba zatem wytężonej pracy wszystkich warstw, by wspólne pożycie z ludnością kresową uczynić znośnem i podnosić tę ludność w kulturze polskiej. Akcja ta wymaga pomocy i środków. Dlatego Two urządza „Tydzień kresowy“ i wzywa ogół Polski do ofiarności na sprawę pilną i ważną, niemającą nic wspólnego z rozterką i waśnią społeczną, na sprawę pokoju wewnętrznego i doniosłej pracy kulturalnej.

Nad sytuacją polityczną dominują kłopoty gospodarcze i finansowe Państwa. Premjer Grabski przedsięwziął w ostatnich dwóch tygodniach szereg energicznych poczynań. Przygotował 3 ustawy, które przedłożył Radzie Gospodarczej do zaopinjowania, a których skutek w razie uchwalenia ich przez Sejm, będzie niewątpliwie dodatni. Jednocześnie obciął budżet na rok przyszły do 1840 miljonów, a więc zredukował go o 400 milj. w porownaniu z rokiem bieżącym.

Na tle właśnie projektowanej redukcji budżetu, dotyczącej między innemi w znacznym stopniu min. spraw wojskowych, wyniknął zatarg między min. Grabskim a min. Sikorskim. Zatarg wyraził się podobno w wymianie ostrych listów, oraz gwałtownej dyskusji na Radzie Ministrów. Premjer Grabski zarzucał jakoby min. Sikorskiemu brak dostatecznej kontroli w jego ministerjum nad dostawami i wydatkami rzeczowemi wojska. Gen. Sikorski, odpierając te zarzuty i broniąc budżetu M. S. Wojsk. wskazał podobno na to że rząd musi być zdolny do zaspokojenia potrzeb obrony wojskowej kraju, albo też winien ustąpić, dając miejsce takiemu, który zadaniom swoim zdoła sprostać. Zatarg ten, na szczęście, został zlikwidowany.

Od jakiegoś czasu obiegały pogłoski, że angielski kapitał chce przystąpić do udziału w kapitale zakładowym Banku Polskiego. Pogłoskom tym sfery rządowe zaprzeczały. Obecnie oficjalnie komunikują, że ministerstwo Skarbu otrzymało propozycję z poważnych sfer finansowych w Londynie co do wzięcia udziału w ewentualnej podwyżce kapitału akcyjnego Banku Polskiego. Według tych wersji proponuje się podniesienie kapitału zakładowego z 100 milj. na 250 milj. przyczem całą podwyżkę przyjęliby Anglicy, zabezpieczając sobie przytem większość w Radzie Nadzorczej Banku Polskiego. Te propozycje chętnie są widziane przez nasze sfery gospodarcze, natomiast podobno sfery rządowe wysuwają trudności.

Obrady rozpoczęły 3 komisje sejmowe. Oświatowa ma rozpocząć trzecie czytanie projektu pragmatyki nauczycielskiej, skarbowa rozpocznie obrady nad bardzo ważnym projektem jednolitej ustawy o opłatach stemplowych, komisja wojskową przeprowadzi trzecie czytanie o organizacji najwyższych władz obrony Państwa.

Pierwsze posiedzenie Sejmu. Na wtorek, dnia

6 b. m. wyznaczone zostało pierwsze posiedzenie sejmu. Porządek dzienny zapowiada jeden tylko punkt: pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1926. Przy tej okazji zabierze głos prezes ministrów i minister skarbu, który wygłosi expose o sytuacji finansowej i gospodarczej. Dyskusja nad expose rządowem nastąpi nie wcześniej, niż we czwartek, aby dać możność klubom zajęcia rzeczowego stanowiska wobec programu rządu.

Prasa zagraniczna o pobycie Cziczerina w Warszawie Cała prasa zagraniczna uważa przyjazd Cziczerina do Warszawy za fakt wielkiej wagi. „Temps" uważa, że ostatnie czasy przyniosły poprawę stosunków polsko—rosyjskich, wobec czego jest możliwem, by Polska znalazła w rządzie rosyjskim takie gwarancje, których Polsce odmawiają po stronie niemieckiej.

„Echo de Paris" sądzi, że Cziczerin, umiejący doskonale grać podwójną grę, to znaczy przekonywać z jednej strony Polaków o tem, że zmniejszy ich ofiary, a z drugiej strony Niemców, iż powiększy ich korzyści, wyprowadzi w pole zarówno jednych, jak i drugich, aby tem większe korzyści osiągnąć dla Rosji. Pismo wyraża nadzieję, że Warszawa będzie umiała uniknąć niebezpieczeństwa i odrzuci wszelką pokusę.

Bolszewickia „Izwiestja" podaje wywiad swego warszawskiego korespondenta z Cziczerinem na temat jego wizyty w Warszawie. W tym wywiadzie stwierdza Cziczerin, że zbliżenie polsko—sowieckie zostało urzeczywistnione, przyczem wyraża wielkie zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał w Warszawie.

W kołach gospodarczych krążą pogłoski o konferencji handlowej polsko—sowieckiej, która ma się odbyć w Warszawie, przyczem termin jej na razie nie ustalony, waha się między 20 a 26 października.

Według korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraphu" wizyta Cziczerina w Berlinie miała bardzo mało lub wręcz nie miała żadnych skutków politycznych. Niektóre pisma twierdzą, że Cziczerin zapewnił rząd niemiecki o poparciu Rosji w sprawie rewizji granic wschodnich. Chodzi zwłaszcza o polski kurytarz.

Co się tyczy polsko rosyjskich pertraktacyj, to zdaniem „Daily Telegraphu", w londyńskich kołach politycznych istnieją bardzo podzielone zdania o wynikach tej podróży. Niewątpliwe pertraktacje wykazały chwilowo pewne wyniki, jednakowoż jest wątpliwem, czy stan ten potrwa długo. Polska nie może zrezygnować ze swej łączności z zachodem na rzecz Rosji, albowiem Rosja Polsce nie udzieli poparcia finansowego, a pozatem nie wzbudza też zaufania.

Chwilowe przyjazne stanowisko Rosji wobec Polski spowodowane zostało prawdopodobnie wpływem firm amerykańskich, które chcą wykorzystać polską znajomość stosunków rosyjskich dla swych interesów.

Cała prasa francuska zajmuje się żywo pobytem Cziczerina w Warszawie. Prasa francuska w przybyciu Cziczerina do Warszawy widzi odprężenie sytuacji i zbliżenie się obu narodów do siebie.

„Temps" pisze, że Rosja wprawdzie nie zaproponowała Polsce paktu gwarancyjnego, jednakże jest skłonna dać jej obecnie daleko idące gwarancje.

Prasa włoska omawia szeroko odwiedziny Cziczerina w Warszawie. Dzienniki zgodnie dopatrują się w tej wizycie próby Rosji wywarcia na Niemcy jeszcze w ostatniej godzinie nacisku. Głównym zamiarem Cziczerina jest — zdaniem prasy włoskiej — przeszkodzenie, ażeby Niemcy nie podpisały paktu gwarancyjnego i w ten sposób nie poddały się pod nieuniknione następstwa zdecydowanej polityki zachodniej.

Porozumienie rosyjsko-polskie musi na Niemcy zrobić duże wrażenie, szczególnie ze względu na drażliwość dla Niemiec sprawy granicy niemiecko polskiej.

„Tass" podaje wywiad z prezesem polskiej delegacji kolejowej w Moskwie p Brzozowskim, który oświadczył, że ustalenie bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej pomiędzy Polską a Z. S. S. R. sprzyjać będzie rozwojowi stosunków ekonomicznych pomiędzy obu państwami. P. Brzozowski oświadczył, że wizyta p. Cziczerina w Polsce jeszcze ściślej połączy interesy ekonomiczne Polski Z. S S. R.

„Arbeiter Zeitung" donosi z Brukseli. Genewski korespondent dziennika „Peuple" podaje, że toczą się w ścisłej tajemnicy rokowania w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Korespondent twierdzi dalej, że Niemcy mają otrzymać mandat Ligi Narodów nad jedną ze swych dawnych kolonji. Istnieje także zamiar przekazania Niemcom mandatu tak wyspami azyatycko-australijskiemi. Wielka Brytania zaproponuje prawdopodobnie oddanie Niemcom mandatu nad Togo i Kamerunem.

Tegoroczny urodzaj Unji Sowieckiej. Rząd sowiecki oblicza urodzaj w roku bieżącym na-

około 64 milj. ton, co wobec zapotrzebowania wewnętrznego, wynoszącego około 55 miljonów ton, daje nadwyżkę 9 miljonów. Z nadwyżki rząd zamierza eksportować 4 5 milj. ton, zaś resztę pozostawić jako rezerwę.

„Agenzia di Roma" donosi, iż wszystkie porty rosyjskie na morzu Czarnem ładują zboże rosyjskie przeznaczone dla rozmaitych krajów i w ich liczbie dla Włoch. Ogółem od początku kampanji załadowano 530 000 centnarów. Do Włoch wysłano dotychczas 52.500 centn., a ilość ta zwiększy się znacznie w przyszłym miesiącu, gdyż Włochy zawarły w swoim czasie bardzo liczne kontrakty z dostawcami rosyjskiemi na dostawę bardzo znacznej ilości zboża. My tymczasem do tej pory nie mamy rynków zbytu dla naszego zboża.

KRONIKA

Ze szpitala pow. w N. Targu donoszą nam, że znany w całym powiecie i dobrze zasłużony dyrektor Wilh. Türschmid, obejmuje swe urzędowanie od 15 października.

Sprostowanie. W sprawozdaniu ze zjazdu Podhalan zaszła pomyłka: mowę wygłosił Sebastjan Chowaniec, gosp. z Jurgowa, a nie wójt Seb Górka.

W najbliższym czasie odda Krakowska Dyrekcja Poczt i Telegrafów do druku spis abonentów podległej sobie telefonicznej sieci na rok 1926.

Abonenci, których adresy w spisie na rok 1925 są błędne względnie nie po ich myśli umieszczone, winni jaknajrychlej zgłosić sprostowanie tekstu do Oddziału 8 go wymienionej Dyrekcji *Dyrekcja Poczt i telegrafów w Krakowie.*

Komunikat Ministerstwa Skarbu z dnia 25/9 1925. Osoby trudniące się handlem zapałek i zapalniczek w dniu 30 września 1925 r. które zamierzają handel ten i nadal prowadzić oraz którzy po 1/10 br. zamierzają rozpocząć taki handel obowiązani są bezwzlocznie donieść o tem pisemnie w 2 egzemplarzach właściwemu Oddziałowi kontroli skarbowej.

Druki odnoszące się do zgłoszenia sprzedaży zapałek — są do nabycia w Drukarni Borka w Nowym Targu.

Z dniem 1 października br. wprowadza się służbę telefoniczną między Krynicą, Szczawnicą, Krościenkiem n/D N. Targiem, Rabką i Chabówką z jednej strony a Wiedniem z drugiej strony. Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy zwykłej w pierwszych pięciu relacjach wynosi po 3 fr. 80 cent. w ostatniej relacji 3 fr 50 ct. *Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.*

† **Śp. Ks. Franciszek Fitak.** W niedzielę nad ranem zmarł nagle na udar serca śp. Ks. Franciszek Fitak, rodem z Podhala Administrator kościoła Panny Marji w Krakowie, przeżywszy lat 52 Śp. Ks Fitak pochodził z Załucznego paraf. Odrowąż, szkoły średnie ukończył w Krakowie, gdzie przyjął też w r. 1897 święcenie kapłańskie. Wikarjuszem był w Rabce i Podgórzu, a ostatnio pełnił służbę kapłańską w kościele Marjackim. Zmarły był jednym z tych Podhalańców, co to z tobołkiem na plecach o chłodzie i głodzie nieraz, wędrowali ze skalnej ojcowizny na nauki do Krakowa. Już wtedy, w młodości trzeba było przechodzić różne przykrości i samemu sobie trudy pokonywać. To też kilkunastoletnia szkoła nauki, była równocześnie twardą szkołą życia, z której wyszedł zwycięsko z iście góralskiem zaparciem siebie samego. Zahartowany w pracy, niczem niezrażony oddał się cały mozolnej i trudnej służbie kapłańskiej. Tu zastała Go tak niespodziewanie nieubłagana śmierć. I ubył z pośród nas, Podhalan, gorliwy patrjota i cichy sumienny pracownik. Pogrzeb odbył się we wtorek przy bardzo licznym udziale publiczności, młodych i starszych Podhalan w Krakowie, oraz znajomych, którzy na ostatnie pożegnanie z Podhala przybyli. Niechaj Mu ziemia będzie jak najlżejszą! Cześć Jego pamięci!

† **Franciszek Lipecki** emerytowany inspektor szkolny, zmarł w Chełmońcu pod Toruniem, przeżywszy lat 69. Ś p, zmarły położył wybitne zasługi około rozwoju szkolnictwa powszechnego w naszych powiatach: limanowskim i nowotarskim, gdzie pracował na stanowisku inspektora blisko 30 lat. Szczególniej zasłużył się dla szkolnictwa na Podhalu. Utworzył tam kilkadziesiąt nowych szkół, wzbudził ruch oświatowy w najdalszych zakątkach rozległego powiatu, a dzięki niestrudzonym zabiegom nad uzyskaniem funduszów, przysporzył Nowotar-

szczyźnie wiele budynków szkolnych. Oddany z całym zapałem odpowiedzialnej służbie organizacji szkolnictwa, niezmordowany w pracy, bezwzględnie sprawiedliwy, zyskał sobie wśród najszerszych sfer nauczycielskich ogólne uznanie i szacunek. Cześć Jego pamięci !

Ministerstwo Spraw Wojskowych departament V. Wojsk Technicznych L. dz. 6126/Łącz. z dnia 17 września przesłało nam następujące pismo:

W imieniu służby i interesów armji wyrażam Redakcji Gazety Podhalańskiej podziękowanie za wydrukowanie w Nr. 30, 31 i 32 b. r. szeregu artykułów o gołębiach pocztowych i za przesłanie wymienionych trzech egzemplarzy do Ministerstwa Spraw Wojskowych. — Współpraca prasy nad rozpowszechnieniem i popularyzowaniem haseł gołębiarstwa pocztowego przynieść może tylko jak najlepsze owoce. Szef Departamentu V. W. Techn. *Inż. Przybylski* płk. S. G. m. p.

Prasa warszawska podaje. Najwyższa Izba Kontroli Państwa wszczęła dochodzenia przeciwko dyrektorom okręgowego zarządu lasów państwowych we Lwowie, z powodu zawarcia przez nich umowy dzierżawnej ze spółką Kahane i Steuer na eksploatację parowego tartaku w Zawoji i na sprzedaż 70 tysięcy metrów sześciennych drzewa budulcowego. Warunki tej umowy i jej wykonanie są jednym wielkim skandalem i przyprawiły skarb państwa o olbrzymie straty.

W myśl tej umowy zawartej na przeciąg 5 lat jeszcze 12 września 1921 r. spółka tytułem czynszu dzierżawnego za tartak uiściła w pierwszym roku dzierżawy 70 tysięcy marek polskich, co po przewalutowaniu stanowiło w swoim czasie 165 złotych.

W umowie zastrzeżone było również, że z początkiem każdego roku dzierżawy wysokość czynszu miała podlegać rewizji.

Tymczasem według danych wydziału rachuby dyrekcji okręgowej we Lwowie, przewidziana umową rewizja czynszu dzierżawnego do końca roku ubiegłego przeprowadzana nie była. To umożliwiło spółce wpłacenie jeszcze we wrześniu 1923 roku na zasadzie ówczesnej relacji marki do złotego 70 groszy tytułem półrocznego czynszu dzierżawnego.

O dalszem wpłacaniu czynszu w latach 1924 i 1925 w aktach dyrekcji lwowskiej nie odnaleziono żadnych śladów.

Według obliczeń rzeczoznawców leśników tenuta dzierżawnego za tartak parowy w Zawoji powinna wynosić 10 tysięcy złotych rocznie.

Tymczasem po przeliczeniu, według stosunku dzisiejszego, określony umową roczny czynsz dzierżawny wynosi około 5 groszy.

Oto jeszcze jeden dowód więcej, że gospodarka naszemi majątkami państwowemi chroma na obie nogi, a zarazem przyczyna ich małej rentowności. Oto jedna z tych licznych dziur, któremi grosz publiczny ucieka do prywatnej kieszeni.

Poświęcenie nadbudowanego 2 piętra na szkole męskiej w Nowym Targu odbyło się w niedzielę dn. 27 września 1925 z wielką uroczystością. Po wotywie zgromadziły się tłumy mieszkańców miasta przed wspaniałym gmachem szkolnym, przed którym orkiestra ochotniczej straży pożarnej, mogąca się śmiało zmierzyć z którąkolwiek z orkiestr wojskowych, a co do umundurowania zupełnie im nie ustępująca koncertowo odegranemi utworami muzycznemi podnosiła nastrój radosny. Wszyscy podążają do ubranych sal drugiego piętra, gdzie chór seminarzystek, dyrygowany przez jedną z nich (p. Skrzywanównę) pieśnią głosi obecnym radość z przydzielonego im przybytku wiedzy. Ks. katecheta Bartosik w podniosłych słowach przedstawia zbożne zadanie szkoły, tej drugiej po kościele świątnicy Boga i w imieniu tej młodzieży, mającej kształcić swój umysł i uszlachetniać serce dziękuje ojcom miasta za zrozumienie potrzeb tej młodzieży. Potem poświęca nadbudowane piętro. Burmistrz Rajski przedstawia krótko historję zabiegów około nadbudowy, dziękuje mieszkańcom N. Targu, że ze zrozumieniem swych obowiązków wobec miasta i ojczyzny ponieśli ciężary i prestacje i wyraża swą ufność, że nadal będą troskliwą opieką otaczać szkołę, tę kuźnię żywota. Po nim przemawia insp. Urbański, podnosząc piękny objaw na Podhalu szczerego zajęcia się oświatą młodzieży. Dyr. Sem, żeńsk. p. Baran podnosi znaczenie wychowania dla ojczyzny i zapewnia, że w salach tych kształtować się będą młode umysły w ideałach miłości ojczyzny, nauki i cnoty. Imieniem grona profesorów gimn. przemawia kier. Czech i wskazuje, że w naszych czasach, kiedy twierdze warowne nie obronią już państwa, silny duch obywateli i twierdze tego ducha tj. szkoły muszą stać na straży potęgi Polski i imię Jej rozsławiać.

Odśpiewaniem „Roty“ zakończyła się podniosła uroczystość. Najbardziej zimny uczestnik

musiał podnieść swego ducha, bo tak ze słów mówców, jak też z samego faktu, że tak prędko myśl rzucona przez światłego burmistrza miasta została jednomyślnością i szczerem poparciem wszystkich obywateli w czyn wprowadzona, przebijała się ta ufność w żywotność narodu naszego, który mimo tych ciężkich czasów nie upada, lecz się podnosi.

Jasne, przestronne sale, zaopatrzone w piękne piece kaflowe będą młodzieży służyć za świątynie wiedzy i budzić jej wdzięczność, a także chęć naśladowania swych rodziców i przewodników. Da Bóg, że w krótkim czasie i szkoła żeńska rozszerzy się, dorównując wysokością swej męskiej sąsiadce.

Rada wychowania fizycznego w Nowym Targu urządza w dniu 11. października br. „Święto przysposobienia wojskowego", w którem wezmą udział drużyny sokole, strzeleckie, harcerskie, drużyny młodzieży gimnazjalnej i rzemieślniczej, zorganizowane na terenie powiatu nowotarskiego i makowskiego. Program święta: 1) o godz. 7 rano pobudka muzyki wojskowej, 2) o godz. 9 msza polowa w rynku, przed ratuszem, 3) po nabożeństwie raport drużynowych i defilada drużyn w rynku, 4) po defiladzie pochód drużyn na boisko pod „Bór", 5) okolicznościowe przemówienie przewodniczącego Rady, 6) zawody: I. Pięciobój wojskowo sportowy: a) marsz 5 kilometrowy z obciążeniem, b) skok w zwyż, c) rzut granatem do celu, d) bieg 200 metrów, e) strzelanie. O godz. 3 po połud. II. Zawody jednostkowe; a) sztafeta 400 metrów, b) rzut dyskiem i oszczepem, c) skok o tyczce, d) bieg 100 m. e) koszykówka, 7) rozdanie nagród 8) pochód drużyn do miasta, 9) o godz. 8 wieczór Wieczornica w Sokole. Wstęp na boisko: 50 gr. od osoby, 20 gr. dla młodzieży i żołnierzy.

Żebrak posiadający auto. W Szwecji aresztowano żebraka, który miał swoje auto, kierowane przez szofera. Auto kosztowało 1900 k. szwedzkich. Szoferowi dawał utrzymanie i 30 kr. tygod. W czas aresztowania miał przy sobie 300 kr. i książeczkę na 20.000. Dziennie pono zarabiał jako kataryniarz 40 kr. Niema to jak być żebrakiem w Szwecji.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

2 Gatry żelazne 24" i 30"

gruntownie naprawione, nie ustępują nowym zaraz do sprzedania za 5000, wzgl. 6000 zł.

ZE SKŁADU W POWSZECHNIE CENIONEM, — WŁASNEM WYKONANIU: —

Cyrkularki, — gonciarki, — szlifiarki, sztance do wycinania pił, -- transmisje, koła trybowe, paleczne i pasowe, — półżelazne gatry i inne urządzenia dla tartaków i młynów dostarczają:

BRACIA KOHUT NAWOJOWA

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza i metali
— stacja kolejowa: Nowy Sącz. —

Wydzierżawię na przeciąg kilku lat

dom mieszkalny z budynkami gospodarczemi, oraz sześć morgów gruntu ornego częściowo obsianego. Dom i budynki w bardzo dobrym stanie — w pięknem i dogodnem położeniu 5 klm od stacji kolejowej. Warunki wedle umowy.

Zgłoszenia przyjmuje:

W. SEMSCH **leśnictwo Spytkowice ad Chabówka.**

Żądajcie wszędzie!

Podhalański proszek odżywczy

dla bydła, koni, świń i owiec

— także —

WAPNO PASTEWNE ZŁOŻONE

wysyła

WYTWÓRNIA FARM. CHEM.

Magistra K. Hommé

w Wadowicach.

Żądajcie wszędzie!

Do Spółdzielni roln.-handl.

„PODHALE“

— W NOWYM TARGU —

nadeszły już świeże

nawozy sztuczne

o gwarantowanej dobroci, żużle (tomasyna) azotniak, superfosfat i sól potasowa i poleca się takowe do siewów jesiennych. — Ponadto poleca się także żyto do siewu oraz wszelkie maszyny rolnicze najlepszych jakości.

SPÓŁDZIELNIA „PODHALE“.

Spółdzielnia „PODHALE“ w N. Targu

przyjmuje zamówienia na dostawy

ZIEMNIAKÓW i KAPUSTY

Cena ziemniaków w drobnej sprzedaży wyniesie około 6 zł. za 100 kg.

„Bielanka“ stacja kolei: Sieniawa 4 kilometry, parafja i poczta RABA WYŻNIA

na sprzedaż

około 10 morgów i osobno 8 morgów gruntu.

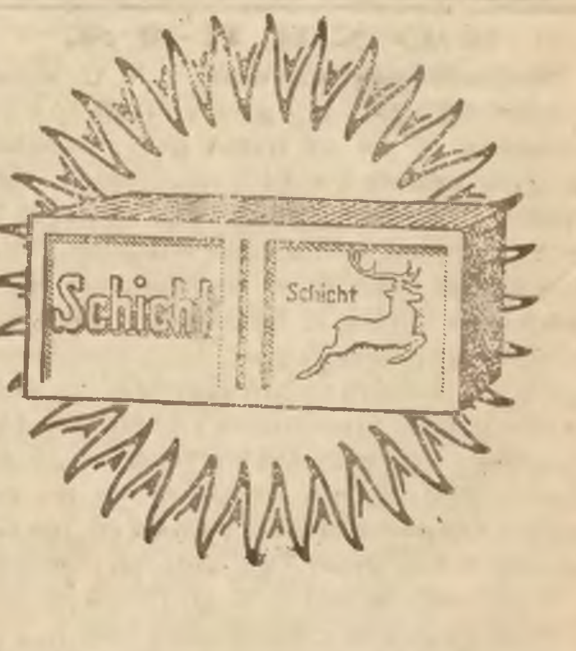
Wiadomość: „Róża Zduniowa Raba Wyżnia“.

Prawda zwycięża!

Choć wiele jest mydeł na świecie,
Kto znawca najlepsze wybierze,
A tym jest, wszak dobrze wiecie,

Jeleń - Schicht,

bo najlepiej pierze!



Bądźcie ostrożni przy wyborze mydła. Gdy będą Wam zachwalali inne mydła, Pamiętajcie, że tylko marka Jeleń-Schicht — gwarantuje pierwszorzędną jakość. —